Bartosz Ogórek

Tłum na krakowskim Rynku w epoce staropolskiej

Wszelkie jednak miasto, zawsze i wszędzie, jest przede wszystkim właśnie rynkiem. Miasto bez rynku jest nie do pomyślenia…[1]

Tym, co odróżnia miasto od otaczających go peryferii, jest zapewniający bezpieczeństwo porządek. To kwestia nie tylko urbanistycznego rozplanowania przestrzeni, ale również sprawa systemu społecznego, który wprowadza we współżycie ludzi określone reguły. Miasto i jego rynek jest w pewnym sensie również symbolem triumfu cywilizacji nad naturą, kosmosu nad chaosem[1]. Warto pod tym kątem spojrzeć na dobrze znane opisy lokacji Krakowa na prawie magdeburskim. Motyw uporządkowania chaosu obecny jest w opisie Jana Długosza[2]: „Książę krakowski i sandomierski Bolesław Wstydliwy, pragnąc doprowadzić swoje miasto Kraków do rozkwitu, jakiego nie mogło osiągnąć pod [rządami] Polaków i na prawie polskim, nadaje mu prawo średzkie, czyli niemieckie i ustanawia w nim wójta, który zmienia rozmieszczenie [zabudowy] miasta i przenosi domy położone tu i tam bez planu i porządku, a wytyczywszy najpierw rynek miasta, wyznacza odpowiednie w stosunku do niego ulice”[3]. Dziejopis wyraźnie ukazuje porządek jako warunek *sine qua non* rozwoju miasta. Podobnie sprawę przedstawił Marcin Bielski[4], przy czym jeszcze mocniej akcentował czynność naprawiania rzeczywistości zastanej: „Tegoż czasu Bolesław Pudykus dał miastu Krakowowi Niemieckie prawo, y Woyta w nim postanowił: ktory naprzod miasto porządnie rozmierzywszy Rynek w nim wymierzył, i ulice sprostował: gdyż przedtym leda iako miasto zbudowane było”[5]. Ważkość aktu zakładania osady i lokalizacji jej punktu centralnego wyrazić można, powtarzając za Mircea Eliade, iż „kwadrat, skonstruowany na punkcie centralnym, jest *imago mundi*”, a sam rynek, będący sercem miasta, posiada również znaczenie sakralne[6]. Wolna przestrzeń w sercu miasta skupia więc nie tylko jego życie handlowe i administracyjne, ale jest również swego rodzaju wentylem bezpieczeństwa, który w określonych przypadkach pozwala zapomnieć o obowiązujących regułach społecznych, a zhierarchizowaną społeczność miejską zmienia w wielobarwny tłum. Stać się to może jednak tylko w okresach odwrócenia porządku, przy okazji uroczystości miejskich i państwowych, podczas świąt i jarmarków, w momentach rozruchów społecznych czy przy publicznym wymierzaniu przez władze kar[7]. Celem tego artykułu jest przyjrzenie się tłumowi gromadzącemu się na krakowskim Rynku, który przez wieki był sceną rozlicznych wydarzeń, właśnie w okresie „społecznego karnawału”, gdy możemy obserwować niebywałe wręcz obrazy z przeszłości, takie jak ten uchwycony przez Gabriela Krasińskiego[8]:

Po stronie trumny samej lud królewski wszelki,
Prowadził po kamieńcach, nie rachować tego.
W każdym oknie jak nabił stanu szlacheckiego;
Ulice zagęszczone od ściany do ściany,
Pomieszali się wszyscy z wielmożnymi pany.
Przed końmi wojewoda krakowski koronę
Niósł w osobności, chodząc na stronę,
Berło wespół i z jabłkiem także też niesiono,
Wojewodzie drugiemu trzymać one dano.
Insi zaś senatores wespół i z posłami
Za ciałem szli choć błoto, a to i z paniami[9]

[1] Braudel F.: *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*. T. 1. *Struktury codzienności*. Warszawa 1992, s. 418.

[2] Por.: Eliade M.: *Sacrum, mit, historia*. Warszawa 1974, s. 70–72.

[3] Jan Długosz (1415–1480), kanonik krakowski, historyk i kronikarz.

[4] Długosz J.: *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga 7, 8. Przeł. J. Mrukówna. Red. K. Pieradzka. Warszawa 1974, s. 142.

[5] Marcin Bielski herbu Prawdzic (1495–1575), rycerz i ziemianin, kronikarz, poeta.

[6] Bielski M.: *Kronika polska*. T. 2. Warszawa 1829, s. 177.

[7] O symbolice kwadratu – centrum, zob. Eliade M.: *Sacrum*…, s. 67–69.

[8] Por.: Braudel F.: *Kultura materialna*… T. 2. *Gry wymiany*, s. 64–66. Jednocześnie należy pamiętać, że odwrócony porządek nie jest równoznaczny bałaganowi, a jedynie wprowadza inny ład, por. Huizinga J.: *Homo ludens, zabawa jako źródło kultury*. Warszawa 1967, s. 25, 26.

[9] Gabriel Krasiński herbu Ślepowron (zm. 1676 r.), kasztelan płocki, wierszopis.

Podstawę niniejszego artykułu stanowią publikowane źródła pisane doby staropolskiej, które zawierają opisy różnego rodzaju wydarzeń i uroczystości odbywających się cyklicznie bądź jednorazowo na krakowskim Rynku. W dotychczasowych opracowaniach były one jednak analizowane głównie z punktu widzenia znaczenia politycznego czy kulturalnego, czasem od strony ich organizacji, administracji czy też estetyki. Taki bowiem charakter mają zarówno publikacje przedstawiające większą grupę wydarzeń, jak i monografie poszczególnych uroczystości[10]. Natomiast poniższy artykuł jest próbą ujęcia tematu w wymiarze „historii zwykłych ludzi" i scharakteryzowania tłumów gromadzących się na Rynku. Wykorzystane źródła mają zasadniczo mieszany charakter, który można określić mianem historiograficzno-pamiętnikarskiego[11]. Ponadto łączącym je elementem jest z pewnością staropolska formacja kulturowo-naukowa i ukształtowany przez nią światopogląd, oparty na postrzeganiu kosmosu i otoczenia jako zbioru symboli[12]. Zbieżność ta uwidacznia się głównie w obszarze stosunku autorów do zjawisk przyrody i ich interpretacji magicznej oraz w hołdowaniu zasadzie sympatyzmu[13]. W *Kronice polskiej* Marcina Bielskiego pod datą A.D. 1524 możemy przeczytać, iż „tego roku dnia 11 miesiąca Lutego o wtórey, trzeciey, y czwartey godzinie na dzień, pięcioro słońce sie na niebie ukazało, dwie około samego słońca między wschodem a południem, drugie dwie daleko od nich miedzy zachodem a pułnocą. Co widząc ludzie, odmianę Korony Węgierskiej y innych wiele Chrześcijańskich woien sądzili"[14]. Zestawiając ten zapis z fragmentem pamiętnika Tomasza Krzyżanowskiego[15] z 1785 roku, możemy stwierdzić, że pomimo 261 lat dzielących obu autorów, podobieństwo w postrzeganiu przez nich rzeczywistości jest uderzające: „Nadzwyczajny mróz był rano, widziana była tęcza na niebie sposobem miesiąca leżąca, pod nią trzy słońca, zwyczajne w środku, a dwa nadzwyczajne, pokazujące krzyże w końcach. Astronomowie obserwując to, grozili wielką rewolucyą ziemi, mającą nastąpić"[16].

Taki ogląd świata, charakterystyczny dla epoki staropolskiej, stanowił swego rodzaju konglomerat wiedzy i stereotypów o rodowodzie starożytnym i średniowiecznym, wzbogacony o specyficznie polską ideologię sarmatyzmu. Nieprzypadkowo w nauce o literaturze epoki średniowiecza, renesansu i baroku, rozpatrywane są właśnie pod wspólnym mianem literatury staropolskiej. Zdaniem badaczy języka „kultury tych epok więcej ze sobą łączy niż dzieli, warto więc śledzić współbieżność wewnętrznego zróżnicowania staropolszczyzny i liczne świadectwa ciągłości tradycji"[17]. Dla interesującego nas okresu można również przyjąć założenie, iż światopogląd mieszczański niewiele różnił się od tego typowo

[10] Krasiński G.: *Taniec Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1996, s. 240. Jest to opis uroczystości pogrzebowych królowej Ludwiki Marii Gonzagi w 1667 r.

[11] Podstawową pozycją jest z pewnością: Rożek M.: *Uroczystości w barokowym Krakowie*. Kraków 1976 oraz podobna, lecz pobieżna analiza: idem: Forum regale. Rynek krakowski jako miejsce wydarzeń politycznych (XIV–XVIII w.). W: *Kraków. Przestrzenie kulturowe*. Kraków 1993, s. 11–26. Niektóre wydarzenia doczekały się osobnych opracowań: Falniowska-Gradowska A., Leitsch W.: *Gonitwa w maszkarach na Rynku krakowskim (7 czerwca 1592)*. „Rocznik Krakowski" 1987, t. 51, s. 31–56; Rzońca J.: Ceremoniał zaślubin i koronacji Bony Sforzy. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*. Red. H. Suchojad. Warszawa 2001, s. 75–90; Filipczak-Kocur A.: Wesele Zygmunta III i Anny w 1592 r. oraz koronacja królowej w relacjach niemieckojęzycznych gazet ulotnych. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*…, s. 91–104; Kaczorowski W.: Pompa funerbis pary królewskiej – Zygmunta III Wazy i Konstancji w Krakowie. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*…, s. 235–260; Matwijów M.: Pogrzeb królowej Ludwiki Marii we wrześniu 1667 r. W: *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*. Red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszewska. Wrocław 1995; Ochmann S.: *Koronacja Jana Kazimierza w roku 1649*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 1983, t. 28. Zdecydowanie najlepiej opracowany pod tym względem jest okres zasiadania na tronie Rzeczypospolitej dynastii Wazów, zob.: Ochmann-Staniszewska S.: *Dynastia Wazów w Polsce*. Warszawa 2006.

[12] Por.: Dziechcińska H.: *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI–XVII–XVIII*. Warszawa 2003, s. 115–130.

[13] Kowalski P.: *Theatrum świata wszystkiego i poćciwy gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemiańskiego*. Kraków 2000, s. 127.

[14] Markiewicz M.: *Historia Polski 1492–1795*. Kraków 2009, s. 257. Zasada ta, mówiąca o wzajemnej zależności pozornie odległych od siebie przedmiotów, osób czy zdarzeń, daje się obserwować w wielu źródłach dotyczących Rynku krakowskiego. Przykładem niech będą fragmenty, które łączą uszkodzenia rynkowych budynków z wydarzeniami dotykającymi osób lub instytucji przez te budynki symbolizowanych. Np. powiązanie wieży ratuszowej z władzą królewską przy śmierci Jana Olbrachta – „Śmierć jego znamionowała Kometa, która trwała miesiąc. Gałka z Ratusza Krakowskiego też spadła, którą nowo y mocno Cieśla wprawił", czy Aleksandra Jagiellończyka – „Jego śmierć kilka dni przedtem Kometa, która była ku północy uprzedziła. Też okrągła kula ognista bardzo jasna z obłoków na wieżę Krakowskiego Ratusza iedney nocy spadła była" (Bielski M.: *Kronika*… T. 5, Warszawa 1830, s. 64, 93). Podobnie w przypadku powiązania kościoła NMP z Kościołem instytucjonalnym – „Tegoż dnia w nieszpór, gdy księża pierwszy nieszpór śpiewali u Panny Maryey w kościele w rynku, upadło zylowanie u sklepu kilka cegieł na formy (stalle), które były nowo zbudowane w kurze. Tam było natenczas ludzi bardzo wiele, kiedy to spadło, formy potłukło, ani księżej, ani ludzi, których było siła, żadnego nic nie obraziło. A pod tem czasem panowie heretycy i szlachta zborowa mieli zasie znowu zjazd swój czwarty raz pod królem Jego Mcią w Lublinie, co było dnia 10 miesiąca kwietnia, radząc o tym, jakobysie król Jego Mć nie żenił przed sejmem, ale im nie o to szło, o zburzenie raczej brogów krakowskich, co z łaski bożej ich rady inaczej się obróciły i na wiatr prawie poszły. Dziwnież to sobie ludzie rozbierali, że miało co przynieść kościołowi niebezpieczeństwa z upadnienia tych tam cegieł". (*Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*. Wyd. H. Barycz. Biblioteka Krakowska nr 70. Kraków 1930, s. 102).

[15] Bielski M.: *Kronika*…, t. 5, s. 229.

[16] Tomasz Krzyżanowski (1755–1818), pisarz, syndyk, wiceprezydent Krakowa, sędzia Trybunału Apelacyjnego.

[17] *Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768–1807*. Red. W. Prokesch. Kraków 1900, s. 28.

szlacheckiego, utożsamianego z sarmatyzmem, szczególnie w wymiarze odczytywania symboliki[18]. Wiąże się to nie tylko z kulturalnymi aspiracjami mieszkańców miast do klasy wyższej, ale również z faktem, że „pod względem możliwości szerokich kontaktów międzyludzkich mieszczanie polscy, szczególnie miast większych, przypominali rodzimą szlachtę"[19]. Stąd wniosek, że próba podzielenia odbiorców uroczystości rynkowych na różne klasy społeczne byłaby zabiegiem sztucznym, szczególnie jeśli rozpatrywać je w kontekście formowania się tłumu. Sam przekaz publicznych obchodów różnych wydarzeń miał docierać do jak największej rzeszy odbiorców, uroczystości te miały bowiem charakter miejski, a nie wyłącznie mieszczański czy szlachecki[20].

Trudno pokusić się o jednoznaczną definicję tłumu i jest to zadanie raczej dla socjologa niż dla historyka, który musi zdać się w tej sprawie na intuicję własną i czytelnika. Warto jednak w tym miejscu przywołać kilka mian, którymi posługiwano się w epoce staropolskiej na określenie tłumu. Zygmunt Gloger[21] w swojej monumentalnej *Encyklopedii staropolskiej* w haśle gmina mnoży synonimy słowa gmin: „lud, pospólstwo, rzesza, gromada, tłuszcza, tłum, motłoch"[22]. Mimo swojej wieloznaczności, pojęcia te dość dobrze obrazują zjawisko licznego i tymczasowego zgromadzenia jednostek. Pamiętajmy jednocześnie, że jednostki te w grupie zatracają swe cechy indywidualne i tworzą nową jakość o specyficznych właściwościach[23]. Próba ich oznaczenia i nazwania znajdzie się poniżej. To wymieszanie i zespolenie można obserwować również na poziomie fizycznym: „Ludzi różnych bardzo wielki tłum był, którzy wszystek rynek jako jest nie mały, zastąpili tak, żeby mógł był jabłko po głowach potoczyć, i jeden drugiego tak uciskał, że ledwo Królowi Jmci i kawalkacie która przed nim jechała, miejsca w rynku stawało"[24]. W takich warunkach nie może być mowy o oddzieleniu poszczególnych stanów względem godności czy hierarchii społecznej, wyznaczone uprzednio bariery pękają w momencie kulminacji uroczystości. Tak było w przypadku wjazdu do Krakowa Henryka Walezego w 1574 roku, gdy ciekawość i chęć świętowania przeobraziła oczekujący na rynku konglomerat ludzi różnych stanów i profesji w gigantyczny, wielobarwny tłum:

A gdy w rynek wjechali i słuch zagłuszyły,
Trąby, bębny i działa zewsząd grom puściły
(…)
Ludzi choć w nocy było wszytki miejsca pełna,
Godności nie patrzono, ni na szaty celne[25].

Gdy płyta rynku już nie wystarcza, trzeba wykorzystać okalające ją budynki i ich elementy:

Ciżba ze wsząd, a drudzy na murach wiszają,
Drudzy rynny, a drudzy na wirzchy się pnają (…)
Ciżba ludu ze wszech stron, że i dachy łamią[26]

Nie oznacza to jednak, iż wcześniej nie dokładano wszelkich starań organizacyjnych i porządkowych, aby uroczystość wypadła jak najświetniej. Bramy triumfalne, kobierce, muzycy, przedstawienia i właściwe tego oświetlenie, a wreszcie jedzenie i picie, stanowiły niezbędny element każdego święta. Jeżeli przyjąć, że Rynek jest sceną tych wydarzeń, to wspomniane wyposażenie można nazwać dekoracją, która nadaje tej scenie odświętny, a więc różny od codziennego charakter. Pozostawmy jednak na uboczu te przygotowania, tak wyczerpująco opisane gdzie indziej[27].

Nieporozumieniem byłoby uznanie tłumu jedynie za biernego obserwatora rynkowych uroczystości, a zwyczaju przywdziewania odświętnego ubioru wyłącznie za nakaz tradycji. Czytając kronikarskie opisy zabaw i uroczystości urządzanych w Krakowie, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż to właśnie zebrany na te okazje tłum był ich głównym, obok króla, aktorem. Tłum, choć pełni rolę obserwatora, jest jednocześnie podmiotem wydarzeń, a granica między widzem a uczestnikiem bardzo prędko się zaciera[28]. To dążenie do odmiany zwyczajności może wyrażać się w strojach: „Zbiegły się na rynek tłumy ludu. Wszystkie ulice, którędy szedł pochód, napełniły się oddziałami zbrojnych mężów, każdy starał się ukazać albo w piękne przybrany szaty, albo uzbrojony"[29]. Strój podkreśla wyjątkowość czasu zabawy i pozwala noszącemu go lepiej wejść w swoją niepowszednią rolę, gdyż jak twierdzi Huizinga „inność i tajemniczość zabawy uwidocznia się najwyraźniej w przebraniu. Dopełnia ono »niezwykłości« zabawy. Człowiek przebrany lub zamaskowany »gra« jakąś inną istotę. »Jest« inną istotą"[30]. Każdy stara się powiększyć swój udział w zabawie i stąd mieszczanie jawią się odziani i uzbrojeni niby panowie, szlachta zaś i możni przywodzą na myśl postaci mityczne, herosów i bogów[31]:

Mieszczanie też Krakowscy przeważnie ubiory
Wnet sprawili, bierząc s cnych senatorów wzory.
(…)
Za slacheckimi stany Krakowianie byli,
Sto jezdnych, którzy pięknie w zbrojach się świecili,
Pieszych cztery tysiące, wszystko w zbrojach łsnących,

[18] Hojdis B., Meller K., Kowalski J.: *Literatura staropolska*. Poznań 2009, s. 6.

[19] Por.: Bogucka M.: Miejsce mieszczanina w społeczeństwie szlacheckim: atrakcyjność wzorców życia szlacheckiego w Polsce XVII wieku. W: *Społeczeństwo staropolskie*. T. 1. Red. A. Wyczański. Warszawa 1976, s. 185–200.

[20] Bogucka M., Samsonowicz H.: *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*. Wrocław–Łódź 1986, s. 282.

[21] *Ibidem*, s. 547, 548.

[22] Zygmunt Gloger (1845–1910), etnograf, archeolog, historyk.

[23] Gloger Z.: *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (hasło: gmina). T. 2. Warszawa 1901, s. 194.

[24] Le Bon G.: *Psychologia tłumu*. Kęty 2005, s. 20.

[25] Ceremonia hołdu i oddania przysięgi przez miasto Kraków, Królowi Władysławowi IV. R. p. 1633. w pośród rynku krakowskiego, za: Grabowski A.: *Dawne zabytki miasta Krakowa. Przypomnienia przeszłości o niektórych starożytnych zwyczajach mieszczan krakowskich, o bramach, basztach i wszelakich tej niegdyś stolicy kraju obronach, z dodatkiem różnych do dziedziny pamiątek należących wiadomości*. Kraków 1850, s. 206–207.

[26] *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiéj Rusi Macieja Stryjkowskiego*. T. 2. Warszawa 1846, s. 453.

[27] *Ibidem*, s. 453, 457.

[28] Rożek M.: *Uroczystości*….

[29] Por.: Bogucka M., Samsonowicz H.: *Dzieje miast*…, s. 559.

[30] Tekst Andrzeja Krzyckiego, za: Bogucka M.: *Hołd Pruski*. Warszawa 1982, s. 93–96.

[31] Huizinga J.: *Homo ludens, zabawa jako źródło kultury*. Warszawa 1967, s. 28.

A ci stali przy działach srogi głos dających.
W rozmaitych ubiorach według cechu swego;
Z rusznicami, s spissami, a fendlu różnego.
Pospólstwo przewyszszało insze dwieście tysiąc,
Autor arytmetyki zmiliłby ich licząc[32].

Przywilej bogatego, epatującego przepychem stroju i noszenia broni, na co dzień dostępny tylko najwyższej warstwie społecznej Rzeczypospolitej i zazdrośnie przez nią strzeżony, stawał się podczas wyjątkowych uroczystości udziałem zamożniejszych mieszczan i członków cechów rzemieślniczych. Po raz kolejny pomieszanie stanów było faktem. Doskonale zdawała się to czasowe zrównanie rozumieć Cecylia Renata, żona Władysława IV, która „odprawując wiazd do Krakowa, gdy dostrzegła, iż służba królewska oddalała lud prosty z mieysca którędy iechać miała, obruszona tem rzekła: »Daycie im pokoy: niech każdy do nas wolno przystępuie; wszak mię nie dla niektórych tylko osob, ale dla wszystkich koronnych stanów za Królowę obrano«"[33].

Sam przekaz symboliczny i wizualny uroczystości był również konstruowany w sposób uwzględniający szerokie spektrum odbiorców[34]. Fakt, iż ta równość jest czasowa i pozorna, jawi się wyraźnie, gdy możemy zaobserwować jej zderzenie ze zwyczajnym porządkiem. Tak działo się po tumulcie religijnym, podczas którego katolicki tłum złożony z ludzi różnych stanów i profesji zniszczył protestancki zbór zwany Brogiem, znajdujący się przy ulicy św. Jana. Po 10–12 października 1574 roku, kiedy te wydarzenia miały miejsce, przyszedł jednak moment, gdy trzeba było ująć i osądzić winowajców zajść. Wobec prawa ułuda równości pryska, co możemy wywnioskować z relacji Stanisława Orzelskiego[35]: „Bunt ten trwał trzy dni. Magistrat miejski bardziej mu się dziwował, niż go uśmierzał. (…) Przyjechał Wojewoda, Senatorowie i Magistrat, robili w Ratuszu inkwizycyją tego bezprawia, lecz znaczna część winowajców składała się z szlachty, sług Wojewody Sieradzkiego i duchowieństwa, a choć ich przekonano o czyn, jednak ponieważ okazali się szlachtą, wolnemi ludźmi i równemi z rodu najpierwszym osobom w Rzplitej, puszczono ich wolno, zaś gardłem ukarano tylko pięć osób z pomiędzy motłochu, którzy ledwie resztkami łupu się pożywili. Taki był koniec tego bezprawia"[36].

„Każda jednostka, stając się cząstką tłumu, zstępuje tym samym o kilka stopni niżej w swym rozwoju kulturowym. Jako jednostka posiada pewną kulturę, w tłumie zaś staje się istotą dziką i niewolnikiem instynktów. Ma spontaniczność, gwałtowność i okrucieństwo, ale równocześnie bohaterstwo i entuzjazm pierwotnego człowieka. Cechuje ją nadzwyczajna łatwość ulegania wpływowi słów i obrazów"[37]. Wydaje się, że ten niezwykle krytyczny, ale i akuratny osąd Gustawa Le Bona możemy zastosować również do tłumów gromadzących się przez wieki na krakowskim Rynku. Cechujące ów gmin właściwości będziemy rozpatrywać dwubiegunowo, ambiwalentnie, gdyż zdaniem Le Bona: „tłum z jednej krańcowości zbyt szybko przerzuca się w drugą"[38]. Labilność postaw tłumu, oscylująca pomiędzy przeciwstawnymi biegunami, nie pozwala na jednoznaczność i uproszczenia w jego ocenie.

Między przymusem a spontanicznością

Trudno wyznaczyć granicę pomiędzy zachowaniami tłumu bezpośrednio inspirowanymi przez władze, a tymi będącymi wytworem chwili. Z całą pewnością zachowania wymagające przygotowań były uprzednio urzędowo inicjowane, tak jak opisuje to autor relacji wjazdu do Krakowa Anny Austriaczki w 1592 roku: „Wcześniej już wezwani byli znakomitsi panowie, oraz opowiedziani mieszczanie krakowscy, aby każdy według możności przygotował się i stosownie wystąpił, dla uczczenia wjazdu i dodania świetności aktowi temu, w wspaniałem przyjęciu przyszłej Królowej: do czego też już naprzód zamek królewski wspaniale był odnowiony, przybrany i oświecony, równie jak wszystkie domy w rynku i ulicach krak. świeżo obielone i pięknemi tureckimi kobiercami jak najlepiej przystrojone"[39].

Rzecz jasna dowolność nie była mile widziana, stąd potrzebne były szczegółowe zalecenia, jak te czynione przez Radę Miejską przed wspomnianym już wjazdem Henryka Walezjusza w 1574 roku: „Zaczna Rada Crakowska dlia potrzeb Rezczy-pospolitey na Ratusz zgromadzona, jednostainie postanowiła y dziesiątnikom wissey opisanym dlia dobrego rządu jest rozkazała, aby wssytkim ludziom ktorzi pod zwierzchność każdego s nich a roskazowanie dziesiątku jego należą, srodze przikazali, żeby każdy s nich od blisko wtorku przysslego przez tidzień na ten czas gdy będzie wjazd J. Krol. Mczi nassego mcziwego Pana, nowo obranego, w miastho tho zaczne coronne Crakow, laternie s swietzą szeliągową w rinku na trzi lokczie, a w uliczi na dwu lokcziach s kaszdey kamienicze wywiessitz, począwszy od samego smierzchu aż dotąd, poki tasz swietza szeliągowa do kończa trwacz abo gorzeć będzie: ktore zapalianie swietz kaszdy wieczor trwacz ma od początku, dnia jako wissey asz do trzech niedziel, od pierwszey godziny w nocz chocia począwszy, pod wielką winą Pańską karania, zaplaczicz ją bez wsseliakiego milosierdzia. Czo wssytko aby kassdy s Panow dziesiątników dziesiątnikowi swemu ludzi jemu podle-

[32] Zob.: relacja napisana przez Joachima Bielskiego zawierająca opis widowiska z okazji ślubu Jana Zamoyskiego i Gryzeldy Batorówny 15 czerwca 1583 r., gdzie piastujący najwyższe godności w państwie przybierają postaci bogów mitologii greckiej i rzymskiej, Bielski M.: *Kronika*… T. 8. Warszawa 1830, s. 174–177.

[33] *Kronika polska, litewska, żmódzka*…, s. 448, 451.

[34] Grabowski A.: *Krótkie przypowieści dawnych Polaków, czyli apophtegmata, anegdoty, odpowiedzi dowcipne i ucinki satyryczne, zdania moralne, opisy i porównania piękne, i.t.p. z rzadkich dzieł i rękopismów oyczystych zebrane*. Kraków 1819, s. 17, 18.

[35] Jak twierdzi badaczka, niezwykle istotna była „bliskość czy dostępność przekazu wizualnego, która z racji miejsc jego społecznego funkcjonowania – zagarniała szerokie kręgi społeczne od magnaterii począwszy, a na mieszczaństwie kończąc". Dziechcińska H.: *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*. Warszawa 1987, s. 58.

[36] Stanisław Orzelski z Bożejewic (1549 – po 1597), działacz szlachecki, mówca, pisarz i kronikarz.

[37] Orzelski S.: *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli Dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1576*. T. 2. Mohylew 1856, s. 52–53.

[38] Le Bon G.: *Psychologia*…, s. 19.

[39] *Ibidem*, s. 28.



Przysięga Tadeusza Kościuszki na krakowskim Rynku w 1794 roku, M. Stachowicz, 1796, gwasz; fot. T. Kalarus; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 723/II

glich aby wczas opowiedzial, srodze trzimać i wssitko spelnicz roskazal”[40]. Groźba ewentualnych sankcji, choć pewnie nie zawsze konieczna, miała zapobiec zaniechaniom ze względów politycznych bądź oszczędnościowych w czasach, gdy Kraków swą świetność miał już za sobą: „Xiąże Elektor [Fryderyk August – król polski August III] jechał aż na zamek, przez tryumfalne bramy, niżej wyrażone, które na zawołany wjazd ten były akkomodowane, dosyć niewielką apparacyą, ponieważ przy podobnych wjazdach królewskich dawnemi czasy, o których nas informują historye, i późniejsze już za ojca jego daleko i wspanialsze i piękniejsze bywały. Te bramy starszyzna i obywatele miasta stołecznego, wcześnie przestrzeżeni od adherentów i Ministrów partyi Saskiej, pod ciężką karą gdyby tego nie uczyniono, akkomodując się czasowi, radzi nieradzi wystawić musieli”[41]. We wspomnianych przez kronikarza przy okazji opisu wjazdu do Krakowa Augusta III (14 stycznia 1734 roku) dawnych czasach nie tylko dalece wystawniej podejmowano monarchów, ale zdarzały się również akty spontanicznej radości, co do których trudno doszukiwać się nacisków ze strony władzy. Tak prawdopodobnie wyglądało świętowanie przez tłumy w mieście zwycięstwa pod Grunwaldem, przynajmniej takie wrażenie daje lektura fragmentu kroniki Długosza: „A na znak zwycięstwa i wesołych nowin poseł Morawiec niósł na rozkaz króla chorągiew biskupa pomezańskiego, która miała jako herb św. Jana w postaci orła. Kiedy Mikołaj przybył do Krakowa i doniósł o zwycięstwie króla, całe miasto rozbrzmiało nieprawdopodobną radością i weselem. W kościołach śpiewano Bogu na chwałę, a przez całą noc miasto błyszczało światłami świadczącymi o radości”[42].

Równie spontanicznym wybuchem radości w 110 lat później krakowscy mieszczanie zareagowali na wieść o narodzinach pierworodnego syna Zygmunta Starego i Bony Sforzy: „(…) w nocy dzień 1szy Sierpnia poprzedzającej, pomiędzy godz. 6tą i 7mą, urodził się temuż najjaśn. Królowi syn pierworodnym, z Królowej imieniem Bony, najpiękniejszej i najślachetniejszej xiężniczki włoskiej, z potężnych Królów Rzymskich Sycylijskich i Apulijskich ród wiodącej, któremu z woli rodziców dane jest imie Zygmunt August. (…) Wieczorem, kiedy już światło słoneczne zagasło, i ta gwiazda dzienna w zachodzie spoczęła, Senat (magistrat) miasta Krakowa zebrany w swem gronie okazał znak radości na cały okrąg miasta, przez zapalenie na wieży ratusznej sztucznego Wulkanu, którego płomienie aż pod same wznosiły się niebiosa, a blask ich dziwną sztuką na całe miasto strumienie światła rozlewał, tak dalece że noc ta w dzień prawie jasny przemienioną, a ponure jej cienie świetnością Wulkanu zwalczone zostały. Przy tymto blasku, pospólstwo przywabione

[40] *Opisanie wspaniałego wjazdu do Krakowa Anny Arcy-xiężniczki austryackiej narzeczonej Króla Zygmunta III oraz uroczystości jej zaślubienia i koronacyi roku 1592*. (Tłomaczone z niem. pisemka: *Königliche Heimfürung in Polen d. Freulein Anna* etc. drukowanego r. 1592, a znajdującego się w Bibliotece cesarskiej w Wiedniu), za: Grabowski A.: *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnéj Polski, diaryusze, relacye, pamiętniki i.t.p. służyć mogące do objaśnienia dziejów krajowych tudzież listy historyczne do panowania królów Jana Kazimiérza i Michała Korybuta oraz listy Jana Sobieskiego marszałka i hetmana wielkiego koronnego*. T. 1. Kraków 1845, s. 38.

[41] Grabowski A.: *Dawne zabytki*…, s. 194.

[42] Syrokomla W.: *Dwie koronacje Sasów, Augusta II i Augusta III królów polskich*. Wilno 1854, s. 27, 28.

odgłosem śpiewów i dźwiękiem instrumentów, połączyło się w najradośniejsze gromady, którego wesołość aby tem lepiej podsycić, Rajcy nie szczędzili darów Bachusa, szafując niemi obficie. Tu więc krzykliwe spełniano wiwaty, tam wyprawiano plęsy i skoki, owdzie grzmot dział całem miastem i samemi wstrząsał niebiosami, a indziej ognie przedziwną sztuką w górę pchnięte, gwiazdom podziwem były. Tu pomiędzy ochocze taneczników koła, przeciągały świetnem uzbrojeniem połyskujące roty, snuli się kuglarze z odgłosem bębnów i fletów, i tym sposobem noc ta z pod panowania bożka snu wydarta, pod wesołe rządy Bachusa przeszła"[43]. Krótki odstęp czasu pomiędzy wieścią o radosnym wydarzeniu a fetą sugeruje, że lud żywiołowo i ochoczo pospieszył świętować narodziny następcy tronu.

Zdarzały się jednak okazje, gdzie improwizacja musiała ustąpić miejsca drobiazgowemu rozplanowaniu uroczystości. O tym, z jaką skrupulatnością i dokładnością traktowano to zadanie, niech świadczy przytoczony poniżej w całości scenariusz pogrzebu ostatniego monarchy z dynastii Jagiellonów.

„PORZĄDEK POGRZEBU KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA

ZMARŁEGO IN ANNO MILLESIMO QUINGENTESIMO SEPTUAGESIMO SECUNDO.

KTÓREGO CIAŁO POGRZEBIONO W KOŚCIELE WIELKIM KRAKOWSKIM NA ZAMKU IN ANNO DNI 1574 DIE 10 FEBRUARII.

Naprzód godziny czternastey, maią się doprowadzenia ciała J. K. M które ma wyniść w ten dzien z Promnika przed Klepacz ziechać, Jchmość Panowie rady Koronne, do pogrzebu od Rzpltey naznaczeni, i ci coby przybyć mogli, ku temu Urzędnicy Ziemscy. A Chorążowie z Chorągwiami na koniach we zbroi Dwory. Urędnicy Dworscy, Jurgieltnicy, Komornicy, Drabanci: a maią czekać przed klepaczem za S. Floryanem, w kapach iedni, z świecami drudzy, iaką komu posługę naznaczą: także konie pod kitaykami Mary etc:

Tamże, na tęż godzinę maią się znieyść Processye wszystkie od wszystkich Kościołów Krakowskich, Kazimirskich, i Klepackich to iest: Żacy Mniszy Xża Collegiaci, Kanonicy, Opaci, Biskupi, i Arcybiskupi tamże też i Xiążęta i Posłowie od Panów Chrześciańskich przyprowadzeni przez rady Koronne, na to deputowane.

A gdy iuż wszyscy pogotowiu będą, a z ciałem się też przybliżać będą, maią naprzód iść Żacy ze wszystkich Szkól Krakowskich, Kazimierskich, Klepackich, Stradoraskich, poydą zanimi Bernardyni, Mnisy ze wszystkich Kościołów Xża i inne Duchowieństwo swym porządkiem. Potym Vicariowie, Kanonicy, Collegiata Ecclesiarum, po nich S. Jerzego i S. Michała Prebendarze. Po nich Mistrzowie, Doktorowie. Uniwer. Krak. za niemi Jchmoše Prałaci, Kanonicy Krak; Opaci, Biskupi, za któremi starszy Jegomość Xiądz Biskup Krakowski, albo Xiądz Arcybiskup między dwoma Prałatami póydzie z swoim porządkiem, a przed nim dwa ieden z Pastorałem, a drugi z krzyżem: ubodzy za nimi w kapach których ma bydż 1, 600.

Póydą potym Chorążowie tym porządkiem.

1. Zatorska.
2. Oświecińska.
3. Chełmska.
4. Sanocka.
5. Chalicka.
6. Przemyska.
7. Dobrzyńska.
8. Wieluńska.
9. Rawska.
10. Mazowiecka.
11. Płocka.
12. Bełska.
13. Lubelska.
14. Podolska.
15. Lwowska.
16. Kuiawska.
17. Łęczycka.
18. Sieradzka.
19. Kaliska.
20. Sandomirska.
21. Poznańska.
22. Krakowska.
23. Terrar: Prusia modernae.
24. Homagialis Pomeran.
25. Homagialis Valachise.
26. Ducatus Lita: Curlad
27. Homagialis Prusia.
28. Regni Curia.
29. M. Ducatus Magni Lita.
30. Regni Polonia.

Po nich zarazem koni 30 pod przykryciem iedwabnym, ostatni pod axamitem czarnym maią bydź prowadzone za nimi pod złotogłowy 30, które poniosą po cztery osoby przez Urząd naznaczone. A potym znaczna osoba w kirisie na koniu ladrowanym. Miecz goły ku dołu końcem obróciwszy poniesie za nim Pacholę, z tarczą z Herby Królewskiemi i drzewo z proporcem, ku ziemi obrocone grotem, a na proporcu iedną, stroną Orzeł a drugą Pogoń wymalowaną poniesie. Ostatni, w szacie Królewskiey, poiedzie za poiezdzie, za którym Jchmość Panowie rady Koronne pieszo póydą, potym za niemi Pan Miecznik Krak. z Mieczem gołym, Jmci Pan Woiewoda Poznański Jabłko, Pan Woiewoda Krak: Sceptrum. Pan Krakowski Coronia Insigna Regni poniosą.

Za niemi ciało Króla Jchmość poniosą przykryte płótnem białym, potym suknem czarnem na wierzchu axamitem przykryte. A około ciała Dworzan, co świece zapalone nieść będą 100. A gdy go iuż z woza złożą tedy go iuż na to naznaczone osoby, poniosą, przy których Kasztelani póydą trzymaiąc za Mary, Królewna Jeymość zarazem prowadzona będzie od Xiążąt albo Posłów, Królów Chrześciańskich. Za nimi Panie i Fraucimer Królewny Jeymość, na ostatku rada mieyska i inny lud prowadzić będzie aż do Zamku Krakowskiego, A do Kościoła nie ma żaden z tey Processyi wchodzie okrom Vicariów kościoła Krak: a Kanoników, Opatów,

[43] Długosz J.: *Roczniki…* Księga 10 i 11, 1406–1412. Przeł. J. Mrukówna. Red. J. Garbacik i K. Pieradzka. Warszawa 1982, s. 147.

[44] *Urodziny Królewicza Zygmunta Augusta R. 1520*, za: Grabowski A.: *Starożytności historyczne polskie, czyli pisma i pamiętniki do dziejów dawnej Polski, listy królów i znakomitych mężów, przypowieści, przysłowia i t.p.* T. 1. Kraków 1840, s. 21–23.



Wschodnia połowa Rynku krakowskiego, T.B. Stachowicz, około 1850 r., na podstawie rysunku M. Stachowicza, olej, tektura; fot. T. Kalarus; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 256/III

Biskupów, Arcybiskupów i inszych znacznieyszych którzy do tego należeć będą.

Żacy, Mnisi Xża i inne Duchowieństwo do dalszego Zamku wniydą, a potym z Zamku wychodzić będą. Gdy się wszyscy postanowią ubodzy z świecami kręconemi, przy kościele S. Michała, na placu staną Chorągwie pod dekami iedwabnemi, z końmi od bramy pierwszey aż do bramy Zamkowey wyżey stać będą. A co Mary poniosą do kościoła wniydą i obudwu stron Mary przyniesione postawią, A ten co we zbroi i Pacholę także ubrane w szacie Królewskiey maią przededrzwiami kościelnemi stać. Gdy ciało do kościoła przyniosą. A gdy ciało do kościoła przyniesione będzie, Jchmość Insignia Regni na Mary Królewskiego ciała położą. Ate mary Królewskie maią stać między krzcielnicą, a grobem S. Stanisława na którey korona na poduszce, którę Pacholę poniesie położona będzie. A Maiestat Króleski ma bydź z desk przyrządzony czarnym suknem przykryty, nie wysoki, na którym Mary z ciałem Królewskim stać będą Jchmość Xiążęta i Posłowie Cudzoziemscy tak ze rada Koronna przed grobem S. Stanisława w Iawie czarnym suknem przykryta stać maią. Królewna Jeymość na drugiey stronic przy krzcielnicy w ławkach suknem czarnym przykrytych. Zatym będą śpiewać Conduct Vicariowie, Krak: a gdy się ten skończy i inne obsignia, ciało do grobu poniosą i pochowaią.

A rady wszystkie maią się dzierżić Cordam per quam Corpus demitterretur. A przez wszytek ten czas iak processye wynidą aż do pochowania ciała, maią po wszystkich kościołach dzwonić.

Maią tego porządku wszystkiego pewne osoby sług K. J. M. przestrzegać aby przerywan nie był, którzy na to postanowieni będą. nazaiutrz maią się zaś wszyscy Processye ziść na Zamek, tak iako i przyszłego dnia o godzinie trzynastey na swych mieyscach maią stać.

A gdy Królewna J. M. i Jchmość Xiążęta Posłowie i rady Koronne do kościoła wnidą tedy zarazem tymże porządkiem z Zamku do kościoła wszech Świętych poydą, a z kościołów przez wszystek czas dzwonić będą.

A przy Marach, na których ciało Króleskie było, Panowie Kasztelani poniosą, missy srebrne, z pieniędzmi, z których w każdym kościele pieniądze na Ołtarz wysypą.

A przy nich maią stać ieden albo dwa nasypuiące próżne misy pieniędzmi które do kościołów wszystkich Jchmość Panowie Kasztelanowie będą odnosić przy Marach. A w kościołach wszystkich Jchmość Panowie duchowi msze obsequie odprawować będą według dawnego porządku.

Do kościoła oprócz mar iednych czarnych nie będą w nosie ani w procesie, wchodzić, chyba Kanonicy, Opaci, Biskupi. a ubodzy, Chorążowie, konie ubrane, zbroyna osoba i w szacie Króleskiey na swych mieyscach w ulicy Brackiey stać będą a konie ich przed kościołem wszech Świętych bydź maią.

Tamie Królewna Jeymość Xiążęta Posłowie za nimi rady Koronne na ofiarę póydą i kilka Pan starszych: a inni aa swych mieyscach stać będą, we wszystkich też kościołach ławki maią bydź suknem czarnym obite i Maiestat który ma bydź z desk gotowan przykryty. na którym maią stać

mary czarne, a na każdym rogu Kasztelan z misą srebrną nasypaną pieniędzmi stać. A gdy Agnus śpiewać, będą do Ołtarza póydą, i pieniądze na Ołtarz wszystkie wysypią. A póki się Msza odprawia Insignia Begni maią bydź i na mary położone.

A odprawiwszy tam mszę, do S. Franciszka póydą swym porządkiem. A processye i inni, w Brackiey ulicy staną, tam ma bydź mszą, wedle zwyczaiu, i wszyscy swym porządkiem iako u wszech Świętych staną. Potym do S. Anny kościoła idą processye, w Collegium wielkim staną we drzwiach, w ulicy konie, chorągwie, zbroyni w szacie, na cmentarzu, a mary przed krucyfixem postawią iako we wszych kościołach tamże msza ma bydź odprawioną.

Do S. Szczepana postąpią, a processye w domie miesckich, i inni wszyscy z świecami, konie w ulicy ku Rynkowi staną. A iedne czarne do kościoła wniść maią.

Naostatek od S. Tróycy kościoła, gdzie świece, konie, zbroyni Chorążowie na ulicy Grodzkiey staną, czarne mary do chóru wniosą, póyda potym tymże porządkiem do Zamku i wszyscy na swych mieyscach staną.

A Królewna Jeymość do Zamku prosto póydzie na swe mieszkanie; Tegoż dnia Vigilie po obiedzie we wszystkich kościołach śpiewać będą W kościele wielkim wszystek chór suknem czarnym przykryty i pawiment. Ołtarz wielki, ma bydź czarnym axamitem zakryty, na którym krzyż zło to głowo wy bydź ma, ławka Królewny Jeymość i pawiment przed wielkim Ołtarzem suknem czarnym przykryte.

Herby Króleskie po ścianach przybite będą: a przed wielkim Ołtarzem świec ma bydź nie mało zapalonych, lichtarze wpośrzodku kościoła Z świecami zapalonemi zawieszone.

Dnia potym trzeciego, niźli do kościoła Królewna Jeymość i inni wszyscy przyda, maią wszyscy z świecami Chorążowie, konie, osoba we zbroi za którym Giermek, druga w szacie Królewskiey na swych mieyscach staną.

Insignia Regni, korona, Sceptrum, iabłko, miecz na marach położą, mary inne także w kościele na swych mieyscach stać: Dworzanie przy marach z świecami, w churzech Jchmość Panowie duchowni każdy na swym mieyscu stać maią, Wikariowie mszą śpiewać będą, we wszystkich kościołach dzwonienie przestaną, aż gdy się kazanie pocznie; a gdy się kazanie skończy dzwonić będą”[44].

Rodzi się pytanie, czy w takim wypadku w ogóle znalazłoby się miejsce na spontaniczne reakcje tłumu i czy byłyby one mile widziane. Można jednak z dużą dozą pewności odpowiedzieć, że na królewskich pogrzebach nie brakowało autentycznie rozpaczających poddanych.

Czasem w tłumie znajdzie się jedna bądź kilka osób, które staną się wyrazicielami jego uczuć w sposób dość nietypowy. Przypadek taki miał miejsce podczas wspominanego już wjazdu Anny Austriaczki, gdy „na gałce Panny Maryej wieży obrał sie ciesielczyk Niemiec, który powiązawszy drabiny wlazł na wierzch gałki. Miał proporzec wielki z tafty uczyniony, czyrwony a białej, nowy. Orzeł biały wielki we środku malowany, a tej tafty łokci 40 w tem proporcu było. Wielka rzecz, tam na gałce stał. A iżemu zawadzał powietrznik, zjął go z żerdzi i spuścił na dół, a przy drągu żelaznym stał i obracał proporcem tak długo, aże wszyscy w miasto wjachali. Dosyć ten tam człowiek z siebie czynił, gdyż rzecz była wielka, do tego wiatr wielki, a wżdy niem władał, a pod nim siedział na drabinie trębacz co mu przytrębował. Trębacz też zasie, którego powiedano być sługą Stanisława Stadnickiego, wlazł także po nim aż na same gałkę, i stanąwszy na niej, ujął sie jedną ręką drąga, na którym sie powietrznik obraca, trąbił głosem przyjemnym pieśni rozmaite wjazdowi królowej Jej Mci służące, także i tańce, gdzie też i sam kilka razów, na onej gałce stojąc, tańcem sie w koło, przytrębując sobie, obrócił, co też jest podziwienia i wpisania w kronikę godno. Zatym, skoro go pominęli, w Grodzką ulicę, stał tak długo wytrębując, różne głosy na onejże gałce, aż w zamek wjechali i zrzuciwszy czapkę na dół, a okrążywszy sie jeszcze kilka razy tańcem, zlazł”[45].

Inny dziejopis dodał, że „ten widok wielce wszystkich zajmował”[46]. Fakt, iż wyczyn ten został uznany za godny umieszczenia w kronice, możemy uznać za aprobatę autora i ogółu zgromadzonych. Mogłoby się wydawać, że trudno o bardziej wyraziste świadectwo spontaniczności zachowań tłumu. Niepokoi jedynie fakt, że wspomniany w kronice ryzykant otrzymał za swój heroiczny czyn sowite wynagrodzenie[47]. Można się jednak zastanawiać, czy była to zapłata za dobrze wykonane zlecenie Rady Miejskiej, czy może nagroda za własny pomysł i jego realizację.

Niesubordynacja i posłuszeństwo

Szczegółowy plan, pieczołowite przygotowanie, a nawet groźba kar nie zagwarantują jednak, że uroczystość przebiegnie bez ekscesów. Człowiek w tłumie zatraca indywidualne poczucie odpowiedzialności, co bardzo często skutkuje lekkomyślnymi zachowaniami. Podczas gdy ludzie tłoczą się, wokół rozbrzmiewa nieopisany hałas wielu tysięcy gardeł, instrumentów muzycznych i broni palnej, trudno o bezpieczeństwo. Zdarza się, że efektem zabawy są ofiary: „O godz. 23. z kościoła do kamienice P. Tuczych [Jan III Sobieski] w karocy zjechał, gdzie też obiadował z Królową Jmcią i innym Jchmść. – Przed ratuszem krak. miasto Triumf odprawiało, wystawiwszy na jednem Teatrum kolos, czterema kolosami otoczony, na którego wierzchu Król Jmć w zbrojej, laurowym wieńcu, na jasno-kasztanowym koniu siedział dobyty pałasz trzymając, pod którym koniem kilkanaście proporców etc. I turecka chorągiew jedna. Przy którym kolossie na koło 4. Basów (Baszów) tureckich za ręce na łańcuchach wisieli: nad którymi wiersze łacińskie po dwa napisane były. – Na drugiem Teatrum najjaśń. Jakób Królewic pol., na kolossie także wystawiony, na siwo-jabłkowitym koniu w zbrojej, laurowym wieńcu, z dobytą także bronią w ręku, pod nim proporce, Lemmata i t.d. – Z tych Teatrów race różne i granaty puszczano, od których o godz. 3. w noc, kilkoro mężczyzn poginęło, a kilkunastu pora-

[45] Niemcewicz J.U.: *Zbiór pamiętników historycznych o dawney Polszcze, z rękopismow, tudzież dzieł w różnych językach o Polszcze wydanych oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*. T. 1. Warszawa 1822, s. 183–195.

[46] *Kronika mieszczanina*…, s. 106–115.

[47] Grabowski A.: *Ojczyste spominki*…, s. 36.

[48] Idem: *Skarbniczka naszej archeologii*. Lipsk 1854, s. 123.

nionych było, gdzie i Królowi Jmci mało o szwank od tych granatów nie przyszło”[48].

Eksperymenty pirotechniczne w takich warunkach były zagrożeniem nie tylko dla ludzi, ale i dla samego miasta: „Dnia 21 miesiąca tegoż [kwietnia 1592], ze wtorku na środę, z wieczora, o godzinie wtórej wyszedł ogień na spichlerzu podle ratusza, a to od ciskania rac, które tu panięta w nocy ciskały w mieście z kamienic swych. Padła raca na dach, rozżarzył sie ogień, jął się dach. Bardzo mocny ogień był, by tak było prędko nie obaczono i ratuszowi by sie było dostało”[49]. O tym, jak bardzo zbiorowa swawola kontrastuje z rozwagą jednostki, świadczy bardzo trzeźwy osąd anonimowego mieszanina krakowskiego, będącego autorem tego opisu, który ubolewał, że „tak nasza wolność potrzebuje czynić, co sie komu podoba, by i miasto spalić”[50].

Niebezpieczeństwo groziło jednak nie tylko osobom spośród gminu, zagrożony był również król i dostojnicy, którzy musieli przecież przejechać pośród tłumu wierzchem. Nieopatrzny wystrzał, okrzyk, czy barwny materiał mógł spłoszyć konia i doprowadzić do tragedii. Z pewnością niewiele do niej zabrakło 7 lutego 1633 roku, gdy świeżo koronowany Władysław IV w asyście najwyższych urzędników Rzeczypospolitej zmierzał na krakowski Rynek, by odebrać od mieszczan przysięgę wierności. Konieczność przejazdu wąskim skrawkiem miejsca pozostawionego przez wiwatujące masy i kiepski stan rynkowej nawierzchni spowodowały, że „przy samym wjeździe [na Rynek] koń z kanclerzem koronnym[51] wpadł do ścieku”[52]. Będący wówczas kanclerzem wielkim litewskim Albrecht Stanisław Radziwiłł, uspokajał jednak czytelników swojego pamiętnika, że szczęśliwie nic złego się nie stało. Aby uniknąć podobnej sytuacji, ponad półtora wieku później podczas wjazdu do Krakowa Stanisława Augusta Poniatowskiego (15 czerwca 1787 roku) przedsięwzięto pewne środki ostrożności: „W bramie Floryańskiej stała kongregacya kupiecka tylko przy szpadach i szablach bez flint i chorągwi; od bramy Floryańskiej, aż do zamku z obydwóch stron stały cechy z bronią i chorągwiami tak jak kazimierscy, a przed P. Maryi kościołem regiment z sztandarami. Podczas wjazdu królewskiego we wszystkich kościołach dzwoniono, ale bębnić, jak król nadjeżdżał, ani chorągwiami wywijać dla dzikiego pod królem konia nie dano, tylko każdy cech zwyczajem żołnierskim schyliwszy chorągiew przed nadjeżdżającym królem, nie podniósł jej, aż król przejechał”[53]. Z tekstu przebija posłuszeństwo tłumu, dzięki któremu obyło się bez niespodzianek. To pełne szacunku podporządkowanie wyraźnie kontrastuje z przytoczonymi powyżej przykładami lekkomyślności ciżby. Karność i wierność prawom to jednak sprawa o wiele szersza niż jedynie kwestie bezpieczeństwa.

Z całą pewnością tradycja witania wjeżdżających do miasta monarchów w odświętnym stroju bądź żołnierskim rynsztunku nie należała do najłatwiejszych obowiązków mieszkańców. Biorąc pod uwagę fakt, że uroczystości zwykle przeciągały się długo w noc, a i pogoda nie zawsze była dla tłumu łaskawa, potrzeba było prawdziwej wytrwałości, by sprostać temu zadaniu. Cierpliwość mieszczan zyskiwała czasem pochwałę dziejopisów: „Lunae d. 27. Xbris. [1683] N. Pan nasz mił. Jan III o godz. 20. zjechał do kościoła P. Maryi w rynku krak. na wotiwę, w której pół było kazanie. Z moździerzów i dział bito. PP. Cechowie z chorągwiami swemi porządnie tamże stali przez godziny trzy, lubo deszcz padał dobrze”[54]. Prześmiewał wiele wartości ówczesnego świata sowizdrzalski wierszokleta:

Bóg pomóż krakowianom z taką ich ozdobą,
Przeciwko swemu panu każdy swą osobą
Grzeczy z miasta wyjechał: To jedni po włosku,
A dla lepszego kształtu drudzy zaś po polsku,
Więc piechoty dostatek w tym ordynku było,
Kiedy w pole wyciągli, aże pojźrzeć miło.
Tyś ten poczet ozdobił z wielkiej Polski Janie
Boś na koniu galantcko siedział jako panie.
Włoska jezda przed tobą, a ty zaś za nimi,
Za tobą trzej giermkowie, usarowie z nimi.
I takeście służyli wtenczas panu swemu.
Zygmuntowi Trzeciemu, królow polskiemu[55]

Choć i tu po raz kolejny trzeba przytoczyć przykłady zachowań odwrotnych, gdy tłum dawał wyraz swej dezaprobacie. Przedłużająca się uroczystość wjazdu do Krakowa Konstancji Austriaczki 6 grudnia 1605 roku i niesprzyjająca pogoda doprowadziły gmin do otwartego wyrażenia niezadowolenia. Biskup Paweł Piasecki nie omieszkał odnotować tego faktu w swojej kronice: „Ale czas szkaradny i słotny całą drogę przejazdu błockiem zagrząził; nie było więc porządku i ładu w ciągnieniu, które się przewlekło w noc późną z utęsknieniem widzów tak mało ukrywanem, że z pomiędzy ciżby ludu dawały się słyszeć głosy źle stąd wróżące Rzeczypospolitej…”[56].

Jeszcze gorszy obrót sprawy przybrały przed koronacją Augusta III, choć powody niezadowolenia tłumu były zgoła inne i wiązały się ściśle z sytuacją polityczną w Rzeczypospolitej, co można wywnioskować z kronikarskiego opisu: „To też między inszemi rzecz osobliwsza, że przez ten wszystek czas jak Elektor wjeżdżał na zamek, lud i pospólstwo smutne było i poalterowane, tak, iż wjazdowi swemu nie mógł mieć wesołych okrzyków, co insi przed nim Królowie miewali, ponieważ się żaden z ludu pospolitego *vivat Król* nie odezwał; ale tylko patrzyli się jak ma tragiczną jakową scenę, albo akt żałobny; a coraz z żalem wspominali Stanisława, fortuny jego odmiany żałując, a złorzeczyli adherentom Elektora. Wiem

[49] Opis triumfu po wiktorii wiedeńskiej, który odbył się na krakowskim Rynku 27 grudnia 1683 r., zob.: Grabowski A.: *Starożytności historyczne*…, s. 174, 175.

[50] *Kronika mieszczanina*…, s. 103.

[51] *Ibidem*.

[52] Jakub Zadzik h. Korab (1582–1642), biskup chełmiński, krakowski, kanclerz wielki koronny.

[53] Radziwiłł A. S.: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. T. 1. Warszawa 1980, s. 283.

[54] *Wspomnienia mieszczanina*…, s. 30.

[55] Grabowski A.: *Starożytności historyczne*…, s. 174, 175.

[56] Wladislaviusz A.: Na przyjazd K.J.M. z Warszawy, 1604. Krotofile ucieszne y zarty rozmaite. W: *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowiźrzalskie*. Oprac. K. Badecki. Kraków 1948, s. 24.

[57] *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyślskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studyjum krytyczném nad życiem i pismami autora*. Kraków 1870, s. 191, 192.

to bardzo dobrze, i znam wiele osób tak z godniejszej, jako i z mniejszej kondycyi, które nietylko patrzyć się na ten przepyszny wjazd, ale nawet i z domu wynijść na ulice tego dnia nie chciały. Co większa, drzwi i okna domów swoich zewsząd pozamykawszy, w głuchej ciemności jakby w cieniach śmierci siedzieć raczej woleli, solwując gorzkość nieukontentowania swojego, niż podobnemu przytomni być widowisku”[57].

Od hojności po zachłanność

Z pewnością najbardziej oczywistym przejawem hojności tłumu jest jego wystawny ubiór oraz dekoracje domów i ulic. Jednak prawdziwą wartość posiada wierność i oddanie się pod rozkazy swojego władcy. To właśnie tego typu hojność swych poddanych wprawiła w niemałe osłupienie nowo wybranego króla Zygmunta III Wazę podczas jego wjazdu do Krakowa 9 grudnia 1587 roku: „Wyjechano naprzciwko królowi Jego Mci panów, cokolwiek tu było, z poczty swemi ochędożnemi. Z królem Jego Mcią ci wszyscy, którzy byli wodzami żołnierza, tak jezdy, jako i piechoty, która przy królu zaraz od Gdańska z miejsca szła, jako i tych co naprzeciwko królowi przybywali. O jako z wielką chęcią króla Jego Mci oczekiwali przyjazdu w tej trwodze wielkiej, tak panowie żołnierze, jako też pospolite rycerstwo i miejskie pospólstwo. Gdy już król Jego Mć do szańców przyjachał, pan hetman koronny sprawił w polu żołnierza, tak jezdę, jako i piechotę i tamże króla Jego Mci mimo nie przywiódł. Czemu się król bardzo dziwował, gdyż takiego pocztu i ludzi przebranych żołnierskich nie widywał. Król Jego Mć miał też przy sobie pieszych ludzi Szwedów, Niemców, ze strzelbą ruszniczą, w przyłbicach i Polaków w modrzy pana marszałka koronnego Opalińskiego, na królewski grosz, do dwu tysiącu pod czterema chorągwiami: a tych szeregiem w kupie prowadzono dla przedłużenia wjazdu i przewłoki, gdyż 22 biło na zegarze, gdy ku strzelnicy przyjachał: także się długo onym pocztom dziwował, niżeli do miasta wjachał, gdzie aże u zmierzchu dopiro w miasto wjeżdżał”[58].

Król musiał być prawdziwie wdzięczny krakowianom, tym bardziej że głównie dzięki ich postawie miasto nie wpadło w ręce Maksymiliana Habsburga. Ponownie spróbujmy spojrzeć na skrajnie odwrotną postawę tłumu. Nierozłącznym elementem wszelkiego typu uroczystości odbywających się na Rynku było rozrzucanie okolicznościowych monet. Dla tłumu gapiów to moment walki o swoje: „Zatem od Króla rzucano numizmata złote i śrebrne; pospólstwo ubiegając w ciżbie gniotło się; i musiały gwardye królewskie rozpędzać tłum ludzi”[59]. Interwencja służb porządkowych nie była konieczna, gdyż zmagania o monety przybierały bardziej komiczny charakter: „Moneta srebrna taż sama co i wczora rzucana była z theatrum między pospólstwo, którą co żywo chcąc sobie dostać do ziemi się tłoczyło, a wydzierając i potrącając jedno drugiego, pocieszne bardzo czyniło widowisko”[60]. Przykłady można by mnożyć.

Zdarzało się również, iż rynkowe obchody stawały się okazją do darmowego jedzenia i picia: „Jak odjechał Elektor, wino Węgierskie z góry ratusza w kadzie duże lano dla posólstwa; a przed kościołem Panny Maryi, który jest w Rynku miasta stołecznego, wołu całego pieczono, którego co żywo rwano”[61]. Jeszcze u schyłku XVIII wieku Tomasz Krzyżanowski, wspominając wystawne i co najważniejsze darmowe uczty podczas pobytu Stanisława Augusta Poniatowskiego w Krakowie w czerwcu 1787 roku, pisał: „żeby tylko tak częściej bywało”[62]. Czasem jednak i to nie wystarczy zachłannej ciżbie. Łatwym łupem tłumu pada wtedy przygotowywane na składanie królowi hołdu podium obite aksamitem zwane majestatem: „Po skończeniu tego aktu, Król Jmć ruszył się z majestatu, ruszył się też oraz i Senat i wszyscy ci którzy na teatrum byli: ledwo co w pośrodku teatrum Król Jmć był, aliści ludzie otaczający odzierać sukno z teatrum poczęli, i nie zszedł jeszcze z niego tak prędko, jako już teatrum z sukna obnażyli. Nawet i samo teatrum mocno z drzewa zbudowane, *in direptione Plebis* poszło”[63]. Ci, którzy nie uszczknęli tego rodzaju dóbr, zawsze mogli sięgnąć do kieszeni sąsiada, jak to opisywał w wierszowanej kronice Maciej Stryjkowski:

Trąb, bębnów i ludzi krzyk, konie rżą, drżą mury,
Drudzy obicie rzeżąc, dziwne broją sury,
Ciżba ludu ze wszech stron, że i dachy łamią,
Drugi znalazł w kieszeni rękę cudzą tanią.[64]

Tłum pragnie jednak nie tylko dóbr materialnych, jest również żądny emocji i widowiska. Trudno znaleźć bardziej dobitne świadectwo tych oczekiwań niż reakcję gapiów na turnieje rycerskie rozgrywane przy okazji uroczystości ślubnych i weselnych Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriaczką: „Po rozmaitych w przytomności królestwa na dziedzińcu zamkowym zapasach, król dziesiątego dnia po weselu, wraz z królowami i rodziną swoją na koniu na rynek wyjechał. Przygotowane już tam były siedzenia dla królestwa i amfiteatrom dla patrzących. Zaczęto od igrzysk kopijników, w gończych zbrojach, sposobem Włoskim. W hufcach tych okazali się: Stanisław Myszkowski, Stanisław Ostrorog Lwowczyk, Jan Kostka, Mikołaj Mielecki, wojewody Podolskiego syn, nakoniec Jan Lesezyński. Potężne tu były starcia się, tak dalece, iż Stanisław Ostrorog włócznią przez zbroje przeszyty, ciężką z tąd odniósł ranę. Sędziowie obozu, nagrodę Stanisławowi Myszkowskiemu przyznali; otrzymał więc kosztowny łańcuch złoty; inni odebrali pierścienie i wieńce. Bitwa ta dłużej by trwała, gdyby nie xiąże Pruski, ten trzy pary Prusaków, z dworu swojego wywiódł. Ci ogromnemi kopijami walczyli z sobą, z taką natarczywością, że często mężowie i konie padali razem na ziemię prawie bez duszy. Walka ta z powszechnym

[58] Syrokomla W.: *Dwie koronacje*…, s. 27, 28.

[59] *Kronika mieszczanina*…, s. 50, 51.

[60] Kochowski W.: *Historia panowania Jana Kazimierza*. Poznań 1859, s. 35.

[61] Syrokomla W.: *Dwie koronacje*…, s. 61–63.

[62] *Ibidem*.

[63] *Wspomnienia mieszczanina*…, s. 34.

[64] Ceremonia hołdu…, s. 207.

[65] *Kronika polska, litewska, żmódzka*…, s. 457.

[66] Opisanie obrzędu ślubnego Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriaczką, rzecz wyjęta z rzadkiego nader dziełka Stanisława Orzechowskiego, drukowanego u Andrzeja Łazarza w Krakowie r. 1553. W: Niemcewicz J.U.: *Zbiór pamiętników*… T. 5. Warszawa 1822, s. 321–347.



Pochód księcia Auersperga z pałacu Spiskiego do kościoła Mariackiego 17 sierpnia 1796 roku, M. Stachowicz, 1796, akwarela, gwasz, papier; fot. T. Kalarus; w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, nr inw. MHK 569/III

przyjęta oklaskiem”[65]. Jeżeli miarą sukcesu uroczystości był ogólny zachwyt, a mieszkańców Krakowa z czasem pewnie coraz trudniej było zaskoczyć, to wspomniana feta z okazji ślubu Zygmunta Augusta zdobyła sobie wielkie uznanie, o czym może świadczyć niniejszy fragment: „we wszystkich domach, po wszystkich ulicach niezliczona ciżba ludzi. Nikt nieznajdował się w całem tem mnóstwie, któryby mógł powiedzieć, że widział coś podobnego”[66].

Odwaga i tchórzostwo

Gustaw Le Bon, analizując postawy i zachowania tłumów, podkreślił, że „tłum ciągle się zmienia. W jednej chwili z okrutnego i krwiożerczego może się zamienić w szlachetny i naprawdę bohaterski”[67]. Dobrą ilustracją tak skrajnych postaw mogą stać się wydarzenia z przeszłości, które rozegrały się na krakowskim Rynku, choć rozdziela je ponad 80 lat. Warto zauważyć, iż postawa ludu bardzo zależna jest tu od okoliczności. Najpierw przykład bohaterstwa wzbudzonego przez hetmana Stefana Czarnieckiego, który podczas oblężenia miasta przez Szwedów w 1655 roku „w wieczór postrzelony, raniuteńko mury objeżdżał, prezentując się żołnierzom, w rynku mieszczanom, lubo mówić nie mógł, do odwagi osobą swą zachęcał, zkąd 400 młodzieży tak akademików, jako rzemieślników, zebrawszy się, do Czarnieckiego przyszli prosząc, aby onym strzelby i prochu z kulami dano, obowięzując się do upadłej miasta bronić”[68]. Przykład wybitnego wodza popychał do bohaterstwa, gdyż „pragnienie posłuszeństwa nakazuje tłumowi poddać się instynktownie każdemu, kto chce być jego panem”[69].

Kiedy jednak zabraknie właściwych przewodników, motłoch łatwo wpada w panikę z byle powodu. Przypadek taki wydarzył się podczas wykonywania wyroku na pięciu osobach uznanych winnymi zburzenia krakowskiego Brogu w 1574 roku. „Skoro ostatniego ścięto, tam się dziwna a straszliwa rzecz przytrafiła. Powietrze wielkie powstało. Na on lud, który się zszedł ad spectaculum, na jezdne i na zbrojne, którzy przy tym byli, przyszedł strach wielki, że gwałtownie z miasta uciekali jezdni, piesi, a jeden przez drugiego się powalali. Było krzyku i strachu dosyć. Miejscy słudzy z katem i zbrojnych większa część uciekli na ratusz, a po sobie drzwi zamknęli. Tamże z nich nie wiedzieć któremu puścił harkabuz, aż kulka w sklepie znak uczyniła. Uciekali chłopi, którzy na targ przyjechali, uciekało pospólstwo gdzie kto mógł, nie inaczej jako by im nad szyją z mieczem stano”[70]. Widzimy więc, że tłum na krakowskim Rynku był potencjalnie dzielny i tchórzliwy, a jego postawa zależała głównie od bodźców zewnętrznych.

Przedstawiona powyżej dość pobieżna analiza tekstów źródłowych epoki staropolskiej pozwala zorientować się w podstawowych cechach i zachowaniach tłumów gromadzących się przez wieki na głównym placu Krakowa. Przytoczone tu przykłady, stanowiące zaledwie niewielki wybór tekstów traktujących o krakowskich świętach i uroczystościach, świadczą o dużej płynności postaw gminu, ale i o jego homogeniczności w danym momencie dziejów. Wydaje się, że ta niestabilność nie ma jednak podłoża w bezmyślności i niedoinformowaniu. Co ważne, cytowane fragmenty źródeł mogą dowodzić, że krakowska społeczność posiadała własne zdanie i poglądy, które potrafiła wyrażać nieraz w sposób niezwykle stanowczy. Gromadzące się na Rynku niższe warstwy mieszczaństwa nie tylko chłonnie recypowały wszelkie informacje docierające

[67] *Ibidem*.

[68] Le Bon G.: *Psychologia*…, s. 21.

[69] Kochowski W.: *Historia panowania*…, s. 229.

[70] Le Bon G.: *Psychologia*…, s. 59.

[71] *Materiały do dziejów reformacji w Krakowie. Zaburzenia wyznaniowe w latach 1551–1598*. Oprac. R. Żelewski. Wrocław 1962. Autorem relacji jest prawdopodobnie Tomasz Płaza, proboszcz parafii św. Szczepana w Krakowie.

z dworu czy rozpowszechniane ustnie lub w formie gazet ulotnych, ale czasem również przekazywały informacje dalej. Niech dwie ostatnie relacje ukażą ten obieg wiadomości. Zdroworozsądkowy osąd sytuacji politycznej Rzeczpospolitej po koronacji Henryka Walezjusza i zgonie jego brata Karola IX dokonany przez rynkową gawiedź do dziś budzi szacunek historyka: „Gdy się naszy o śmierci Krola Francuskiego dowiedzieli, zwątpili zaraz w Krolu, rozumieiąc że będzie wolał swe własne dziedziczne Krolestwo niż nasze: a gdzieby też oboie chciał mieć, tedy widzieli że strudna miał temu sprostać: acz nie rozumieli o nim tego żeby ich tak płocho odbiedz miał, tylko co baby na rynku iuż otym mówiły”[71]. Po raz kolejny tłum dał świadectwo niezależności i czelności.

Zdarzyło się również, iż przewijający się przez Rynek prosty lud posiadł istotne informacje zanim dotarły one do uszu jego prezydenta: „Ja Filip Nereusz Lichocki, Prezydent Miasta Krakowa urodzony 28 Maja 1749. Odbywałem takową funkcyą, i ulegałem jej przypadkom pomniejszym nieco spokojnie aż do dnia 24 Marca 1794. W który dzień gdym jeszcze w łóżku spoczywał, a służąca mi rano wróciwszy z Rynku, doniosła, że batalion gienerała Czapskiego garnizonowy nikogo z ludzi z miasta nie wypuszcza, tylko do miasta, wprawiło mnie to w podziwienie i zastanowienie, że ja prezydent nie wiem o niczem”[72].

Powyższa próba charakterystyki tłumu ma przybliżyć życie dawnych krakowian – ich światopogląd, kulturę, sposób bycia. Choć aspekt ten stanowi jedynie drobny wycinek życia miasta w epoce staropolskiej, to niniejszy artykuł ma wpisać się w szerszy nurt prac opartych w głównej mierze o źródła z epoki staropolskiej[73]. Trzeba pamiętać o tym, że wiele źródeł pisanych, opublikowanych jeszcze w XIX wieku, domaga się obecnie ponownej analizy i interpretacji w duchu nowoczesnej i ponowoczesnej historii[74]. Okazuje się, że wyrażona przed laty przez Charlesa Victora Langlois i Charlesa Seignobos maksyma *pas de documents, pas d'hitorie* pozostaje nadal aktualna[75]. Tym bardziej że znaczenie źródeł pisanych dla procesu popularyzacji i edukacji historycznej jest trudne do przecenienia[76].

Crowd in Main Market Square in Kraków in the Old Polish Period

Having compared written sources dating back to the Old Polish period, the author has attempted at a characterization of crowds gathering in Kraków's Main Market Square (Rynek Główny). An analysis of excerpts from source materials points to changeability of the crowd's attitudes, hence the division of the study of its properties into subchapters showing bipolarity of the crowd's emotions: *Between Compulsion and Spontaneity, Insubordination and Obedience, From Generosity to Cupidity, Courage and Cowardice*. Vivid descriptions passed down by chroniclers and memorialists well reflect the atmosphere of ceremonious events in Main Market Square as well as offer a reflection of the Old Polish cultural system.

[72] Bielski M.: *Kronika*…, t. 8, s. 168.

[73] *Pamiętnik Filipa Lichockiego prezydenta miasta Krakowa z roku 1794*. Kraków 1891, s. 14, 15.

[74] Jak choćby doskonałe: Kracik J., Rożek M.: *Hultaje złoczyńcy wszetecznice w dawnym Krakowie*. Kraków 2010; Kracik J.: *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*. Kraków 1991; Kowalski P.: *Theatrum świata wszystkiego i poćciwy gospodarz*. Kraków 2000.

[75] Por.: Suchojad H.: Wstęp. W: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*…, s. 7.

[76] „Bez źródeł nie ma historii”, zob.: Langlois C.V., Seignobos C.: *Wstęp do badań historycznych*. Przedmowa S. Zakrzewski. Przeł. W. Górkowa. Lwów 1912.

[77] Kruszewski K.: Metody nauczania. W: *Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela*. Red. K. Kruszewski, Warszawa 2005, s. 210, 211.